MONITOR
Na R. P. 1773.
Nro: XX.
Dnia 10. Marca

O Meliboee! Deus nobis hæc otia fecit. Virgilius.

Mci Panie Monitor.

Wiedząc, że W. M. Pan maſz ſkuteczne dla narowiſtych obyczaiowych chorob lekarſtwa, uciekam ſię do niego, proſząc pokornie o poradę dla mego dobrego Przyiaciela Jmci Pana *Darmożyiſkiego*. Ten iuż od kilku lat na dziwną choruie niemoc, ktora nie zależy, tylko na uſtawiczney melancholii, czyli iakieyści nie zwyczayney rozpaczy, à

U ztąd

ztąd pochodzi letarg prożnowania y gnuśności niepoſpolitey. Jeſt on w tym ſtanie, że mogłby bydź Oyczyźnie znacznie pożytecznym, ma ſpoſobność, naukę, y dowcip niemierny, à do tego fortunkę nie lada; mimo iednak tego wſzyſtkiego, tak ſię opuścił, że nic zgoła robić, ni oczym myślić, ni o co ſtarać ſię nie chce. Pacierzy nawet nie mowi, do Kościoła nie chodzi y nayiſtotnieyſze opuſzcza powinności. Cała iego zabawa ſpać, ieść po kilkanaście razy na dzień, pić aż do utracenia rozumu, pipkę palić, wąſy kręcić, chodzić, gwizdać, nucić melancholicznie, Romansow ſłuchać lub one czytać. O nowinach y ciekawościach teraźnieyſzych dopytywać ſię, o nich z fałſzywemi Nowiniarzami, Włoczęgami, Paſibrzuchami, Łatwowiernemi Ludźmi, tak iak on ſam, uſtawicznie rozmawiać, &c. To ieſt naygorſza, że maiąc kilku iuż

pod-

podrosłych Synow, edukacyi im żadney nie daie, do szkoł nie posyła, w domu trzyma y pozwala im siebie we wszystkim naśladować. Zgoła żyie w ostatney bezczułości. Y gdyby nie miał dobrey y starowney żony, ktora ile może, wszystkie domowe utrzymuie interessa, y ktora się za nieszczęśliwą poczyta, że takiego ma Męża, zniszczałby ze wszystkim, y z torbą poyść przymuszony byłby.

Zawsze ia wielkie nad nim, ile Przyiacielem moim miałem politowanie, à ieszcze większe, kiedy po długich wybadywaniach się powiedział mi swoiey opieszałości przyczynę. Pytam go się raz; Mci Panie, co to się W. Mci Panu stało teraz? przedtym byłeś żywszy, pracowitszy, do wszystkiego miałeś ochotę, prożnować nie lubiłeś, à teraz iakby martwy żyiesz, y niczym się od trupa nie rożnisz tylko iednym życiem.

Od-

Odpowiedział mi krotko temi właśnie słowy: Przyiacielu kochany, ja temu nie winien. *Deus nobis hæc otia fecit.* Cała przyczyna, pochop y utrzymanie nieczynności moiey iest, niepokoy w Oyczyźnie. Rozśmiałem się y rzekłem. Coż to za konsequencya u W. M. Pana? dla tego że w Oyczyźnie niepokoy, àni komu innemu, ani sobie nie bydź pożytecznym, nic nie robić, ręce opuścić, y nayistotnieysze zaniechać obowiązki. Tak iest odpowie. Y mocno się ia dziwuię tym, ktorzy teraz cokolwiek robią, naglą, układaią na czas teraźnieyszy, à daleko bardziey dalszy, ktorzy się żenią, do rożnych się professyi udaią, buduią się. Dzieci do szkoł oddaią, pracowite pisma y ksiąžki na świat wydaią, handluią, rożne do rożnych Dzieł wynayduią sposoby, &c. Wszystko to nic iest warto, kiedy Oyczyzna w zamieszaniu. Lepiey wszystkiemu dać

po-

pokoy, y oddać śię cale melancholii y rozpaczy. Starałem śię wszelkiemi śiłami wybić mu z głowy ten tak osobliwszy fanatyzm, tak z miłości Chrześciańskiey iako też z obowiązku przyiaźni, à naybardziey, że mię żona iego nieszczęśliwa mocno o to upraszała. Przekładałem mu, że to iest cale głupi y nie rozumny pretext, ktory on sobie wziął do próżnowania, z niepokoiu Oyczyzny. Że ta melancholia y rozpacz iest ostatnią podłością wyśmiania godną, za ktorą wstydzićby śię powinien, że w zamieszaniu Oyczyzny to trzeba czynić co kto może, y czyi osobliwszy urząd iest ratować ią, ten wszelkiemi śiłami o uspokoienie iey starać śię powinien, kto zaś nie może, albo komu stan niepozwala, czynić to powinien co do niego należy, nie ustawać w swoiey powinności. Że bydź pożytecznym Oyczyźnie, Bliźnim, y sobie samemu, dbać o śiebie

y

y o ſwe uſzczęśliwienie, ieſt to iſtotna, powſzechna, y nieodmienna powinność, ktorey naykrytycznieyſze czaſy bynaymniey nie znoſzą, ani iey przeſzkadzaią: że czas zawſze ieſt drogi, y żadney nie ma okoliczności, żadnego przypadku, ktoryby prożnowanie mogł usprawiedliwić, że pod czas nieſzczęśliwości Oyczyzny, naybardziey myśleć o ſobie y pracować potrzeba, żeby przynaymniey dwoiakiey nie ponoſić ſzkody. Że zamieſzania y niepokoie każdego prawie czaſu y po wſzyſtkich trafiaią ſię kraiach, podczas ktorych gdyby wſzyſcy ręce opuścili, y nic zgoła, co powinni y co ieſt pożytecznego, nie robili; tym ſamym wſzyſtkie Państwa y Rzeczypoſpolite ſame z ſiebie zniſzczałyby y zginęły. Że y za naszych Przodkow była w niepokoiach Oyczyzna, ktorzy gdyby byli tego zdania, co Jmć Pan *Darmożyiſki*, nie mielibyśmy tego, co teraz

raz mamy, à podobno y na świecieby nas nie było. Że to ieſt krzywdę czynić Opatrzności Boſkiey, z dopuſzczenia od niey niepomyślnych na naſz kray okoliczności, brać pochop do prożnowania y nie godziwey nieczynności, y że to ieſt prawie bluźnić ſamego Boga, y na złość mu niby czynić dla tego, że On nas karze, ſtawać ſię gorſzemi y niecnotami, że na reſzcie ten nie pokoy w Oyczyźnie trwać zawſze nie będzie, y będzie ſię mocno żałowało, że ſię tak wiele czaſu marnie ſtrawiło. Te y inne uwagi często mu powtarzałem, nic iednak nie pomogły. Stały on ieſt y nie wzruſzony w ſwoim ſzaleńſtwie y letargu. To iednak w nim za oſobliwſzą rzecz uważałem, że nie ze wſzyſtkim ſprawuie ſię podług ſwego fantaſtycznego zdania y maxym dziwackich. Podług niego albowiem, ściśle tak iak on biorąc, dla niepokoiu w Oyczyźnie należałoby nie tylko nic nie robić, ale też nie ieść, nie pić, nie ſpać, owſzem nie żyć na świecie. zabić ſię, otruć, utopić, albo żywo w grobie zakopać, czego iednak nicht (choćby naybardziey oſzalawſzy nie uczyniłby, ani ſam Jmć Pan *Darmożyiſki* dałby ſię na to namowić. Y co należy do wygody ciała, zmyſłow y namiętności, cale daleki ieſt od ſwoich ulubionych maxym. Je ſmaczno, piie dobrze, śpi długo y wſzelkich tak poczciwych, iako też wielu nie poczciwych, ile tylko może, zażywa rozkoſzy, nic nie zważaiąc że w Oyczyźnie niepokoy. Winien mu kto dług pieniężny nie pokoiem ſię nie wymowi, muſi nieborak oddać koniecznie y na terminie. Uczyni mu kto

krzywdę,

krzywdę, nie ma w ten czas nie pokoiu, trzeba fię pomścić, trzeba wfzelkich na to choćby naytrudnieyfzych zażyć fposobow. Nie pofłucha go Chłopiec, Sługa, lub co nie tak zrobi iak trzeba, nie obroni go niepokoy w Oyczyźnie od łaiania, bicia y batogow. Zgoła w tym wfzyftkim, co należy do powinności, ktore fię z właſną zgadzaią miłością, lub ktore inni względem niego maią, ieft pilny, pracowity, y nie fpokoyny; nic nie opuści, luboby podług iego początkow, dla zamięſzania kraiowego, na wfzyftko nie czułym bydź należało; w tym zaś co fię tycze tego, co iemu przykro lub z ciężkością przychodzi, albo co on drugim powinien; opufzczony ieft, rozpaczaiący, melancholik, nieczuły, rozumieiąc: że w fmutnych okolicznościach zoftaiącey Oyczyźnie, ta tylko iedna należy żałoba.

Już takiego Hypokondryka chyba W. M. Pan Dobrodziey uleczyć potrafifz, o co iako za Przyiacielem fwoim dawnym pokornie uprafzam W. M. Pana, dodając y to, że wielu ieft w nafzym kraiu z właſzcza w teraźnieyfzym czafie, ktorzy na podobną choruią niemoc, à nawet ci, co na urzędach maiących związek z powinnością radzenia o Oyczyźnie zoftaią. Ci niewiem czy od JPana *Darmożyiſkiego* zarazili fię, czy on od nich. Albowiem taka ieft między niemi y tym Jmcią fympatya, że przyłożywfzy dobry plaftr temu, y tamci wfzyfcy go poczuią.

Jeftem z należytym poważeniem W. M. Pana nayniżfzym fługą

Dobroprzyiacielſki.